

FRANTIŠEK KAŠIČKA, BOŘVOJ NECHVÁTAL, *Tvrze a hrádky na Strakonicku*, Strakonice 1986, ss. 264, ryc., mapa.

Strakonice nad rzeką Otavą to niewielkie miasto w południowych Czechach, położone na północny zachód od Czeskich Budziejowic, znane z ciekawego zamku

łączącego w sobie formy gotyckiego pałacu i klasztoru, którego kapitułarz ozdobiony jest dobrze zachowaną gotycką polichromią. Miasto jest stolicą powiatu (okresu) obejmującego powierzchnię ponad 1031 km² i zarazem siedzibą małego muzeum regionalnego, które podjęło się wydania omawianej tu pracy. Autorów jej nie potrzeba dokładnie przedstawiać. Naszym czytelnikom znane jest przede wszystkim nazwisko B. Nechvátala, badacza praskiego Wyszehradu, archeologa i historyka kultury materialnej czasów średniowiecznych. Wraz z F. Kašičką tworzą oni znaną w Czechach „spółkę autorską” publikującą wyniki swych prac, dotyczących głównie miast i siedzib obronnych w południowych Czechach. W tym samym roku, gdy ukazała się omawiana praca, autorzy opublikowali w czasopiśmie „Archaeologia Historica” (t. 11, s. 153—158) jej krótkie streszczenie, które trafi zapewne do szerszego grona czytelników, niż wydrukowana w nakładzie tysiąca egzemplarzy książka.

Pozycja ta zasługuje na dokładniejsze omówienie, choćby dlatego, że nie dotarła jeszcze do większości polskich bibliotek archeologicznych. Składa się z krótkiej części tekstowej (s. 5—12), obszernego katalogu obejmującego podstawowe informacje o 111 obiektach (s. 13—147), streszczeń rosyjskiego i niemieckiego będących w zasadzie powtórzeniem tekstu czeskiego (s. 149—167), spisów i indeksów (ilustracji w katalogu, literatury, skrótów) na s. 169—178 i części zawierającej 81 fotografii obiektów (s. 181—262). Książkę kończą krótkie informacje o autorach (s. 263). Konstrukcja książki jest więc logiczna; powieliła schemat monografii danej grupy zabytków na stosunkowo małym terenie, z ograniczoną partią tekstową i rozbudowanym katalogiem materiałów wzbogaconym planami sytuacyjnymi, rzutami architektonicznymi, niekiedy także rysunkowymi rekonstrukcjami brył analizowanych budynków. Pozornie jest to więc typowe opracowanie regionalne, które nie powinno szczególnie interesować czytelnika z innej prowincji Czech, a tym bardziej z innego, oddalonego regionu. Nie jest to jednak wrażenie słuszne; znaczenie omawianej pracy jest znacznie większe, zwłaszcza dla czytelnika z kraju, w którym opracowanie pełnego katalogu grodzisk jest od wielu lat tylko szczytnym postulatem badawczym.

Zasięg chronologiczny pracy odpowiada czasowi funkcjonowania omawianych przez autorów siedzib obronnych — od XIII w. do czasów wojny trzydziestoletniej, czyli obejmuje okres około 400 lat. Szczególnie dużo tych obiektów powstało w wieku XIV a także XV, kiedy siedziby obronne wiązały się ze średniej wielkości majątkami ziemskimi. Nowa fala budowy tego typu siedzib miała miejsce w XVI w., przy czym były to na ogół murowane dwory, bliskie polskim obronnym dworom renesansowym, występującym w naszych przekazach pisanych jako „kamienice”. Bryły ich, ozdobione renesansowym detalem architektonicznym, nie miały już wyraźnych cech obronnych, które jednak wyrażały się w lokalizacji budynków. Po zniszczeniach Czech w czasie wojny trzydziestoletniej szlachta nie budowała już siedzib mieszkalnych o walorach obronnych, a linie rozwoju pałacu i twierdzy rozeszły się ostatecznie. Proces ten zgodny jest zresztą z rytmem przemian architektury obronno-rezydencjalnej w Polsce.

Ciekawa jest dynamika procesów fundacyjnych, a także obecny stan zachowania relikwów siedzib, zarówno nasypów ziemnych jak i pozostałości budowlanych. Autorzy dzielą obiekty na późnośredniowieczne (XIII—XV w.), których stwierdzili 91 (99 wraz z hipotetycznymi i dwoma w jednej miejscowości), i renesansowe (XVI w.), których było 20. Równocześnie tylko 23 uznali za stosunkowo dobrze zachowane, 29 za zachowane relikwowe, a aż 67 to obiekty znane właściwie jedynie z przekazów pisanych, nie manifestujące się już w terenie. Ta ostatnia obserwacja wymaga komentarza. Chociaż książkę napisali archeolog i inżynier, znaczny procent znalezisk uwzględnionych w katalogu oparty jest wyłącznie na analizie przekazów pisanych. Przekonuje to, że stan relikwów zachowanych w terenie i do-

stępnych (przynajmniej teoretycznie) dla badań archeologicznych i architektonicznych pozostaje, i to nie tylko w okolicach Strakoniec, w niejasnym stosunku do realnej liczby obiektów funkcjonujących w późnym średniowieczu i w czasach nowożytnych. Autorzy dobrze zdawali sobie sprawę z tej prawidłowości, nie zawieszając dostrzeganej przez badaczy terenowych, którzy próbują badać szersze zjawiska i prawidłowości tylko na podstawie zabytków zachowanych w terenie.

Różne były losy omawianych przez autorów siedzib obronnych. I tak na 20 renesansowych dworów obronnych tylko 9 dotrwało do naszych czasów w stanie prawie kompletnym i nie zmienionym przez późniejsze przekształcenia, 10 uległo różnym przebudowom, zaś 1 obiekt znany jest tylko z przekazów pisanych lub starszej literatury opierającej się na informacjach zebranych jeszcze w XIX w. (głównie w monumentalnym studium A. Sedláčka z przełomu wieków). Do dziś nie dotrwał jeszcze większy procent siedzib późnośredniowiecznych: na 91 (99) obiektów aż 66 znamy wyłącznie z przekazów pisanych! Podane tu liczby przekonywają — i autorzy są tego świadomi — iż problematyki budownictwa obronnego nie można już badać przy pomocy wybranej (najczęściej swojej) metody, typowej dla jednej specjalności badawczej. Świadomość tego oczywistego faktu znacznie wyraźniej dostępna jest badaczom czechosłowackim niż polskim. Efekty pracy omawianych autorów porównać można z wynikami studiów V. Nekudy i J. Ungera dotyczących małych siedzib obronnych na Morawach¹. Badacze morawscy na obszarze około 27 tys. km² stwierdzili obecność 786 siedzib obronnych, co daje średnio 1 siedzibę na blisko 35 km². Dla okręgu strakonickiego relacja ta wynosi około 1 na 10 km². Naturalnie wartość takich szacunków nie jest wielka, gdyż nie uwzględnia dynamiki przemian budowlanych i specyfiki terenu. Obszarem porównywalnym dla Moraw i południowych Czech były zapewne tereny Śląska i Małopolski, choć z ziem tych brak jest nawet szacunkowych danych pozwalających określić liczbę małych siedzib obronnych. Natomiast wyniki moich badań nad listą późnośredniowiecznych i nowożytnych założeń obronnych funkcjonujących w centralnej Polsce (Sieradzkie, Łęczyckie i Wieluńskie) nie mogą tu służyć za materiał porównawczy dotyczący frekwencji siedzib obronnych, a to z racji całkowicie odmiennej specyfiki terenu, polegającej także na braku naturalnych wychodni kamienia budowlanego. Warto może jednak podać, że na obszarze centralnej Polski (obejmującym około 16 tys. km²) od XIII do XVIII w. funkcjonowało blisko 250 małych drewnianych i murowanych dworów obronnych, które porównywalne są z czeskim określeniem *hrádky* i *tvrze*. W porównaniu z obserwacjami badaczy czeskich i morawskich jest to liczba mała, jednakże w zestawieniu z dotychczasowymi wynikami badań zaskakująco duża.

Powróćmy jednak do południowych Czech. Autorzy tego pozornie regionalnego katalogu, bo tak należy przede wszystkim traktować tę pracę, są jak widać przekonani, że wszelkie fakty historyczne badać można dopiero po ustaleniu skali ilościowej danego zjawiska. Dlatego też punktem wyjścia dla dalszych analiz muszą być pełne (i w miarę pewne) katalogi siedzib obronnych na danych terenach, których suma złoży się dopiero na pełny obraz zjawisk i określi specyfikę badanego terenu. Nie jest to jednak świadomość dostępna również wszystkim ich czeskim kolegom, o czym świadczy pięknie graficznie i edytorsko monumentalne opracowanie *Hrady, zámky a tvrze v Čechách, na Moravě ve Slezsku*², które niestety rejestruje tylko „wierzchołek góry lodowej” i skutecznie myli mniej wprowadzonego w problem czytelnika.

Jestem więc przekonany o dużych zaletach omawianej pracy. Jedyna trudność

¹ V. Nekuda, J. Unger, *Hrádky a tvrze na Moravě*, Brno 1981, por. rec.: „Kw. HKM”, R. XXIX, nr 3, s. 384—388.

² Por. rec. tamże, R. XXXIII, 1985, nr 1—2, s. 94—98.

przy jej czytaniu to pomylenie barw na mapie zbiorczej (o czym informuje zresztą załączona errata), a także brak liczb porządkowych poszczególnych obiektów uwzględnionych w katalogu, podczas gdy ich kolejne numery uwidocznione są na mapie. Dobra książka o tematyce archeologicznej nie musi więc posiadać kolorowych ilustracji i kredowego papieru. Są to wartości pożądane, lecz nie zawsze zbieżne z wartością merytoryczną pracy.

Leszek Kajzer
(Łódź)